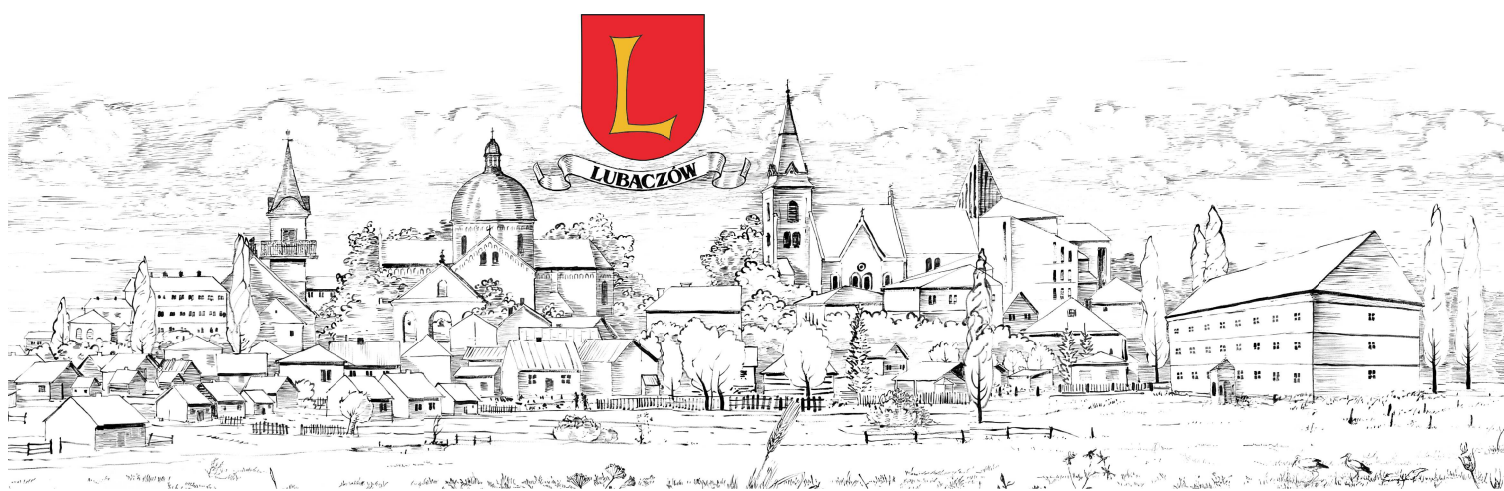


Lubaczów

poetyckie impresje



Wydawca:

Urząd Miejski w Lubaczowie; 06.2013;
ul. Rynek 26, 37-600 Lubaczów

Skład, przygotowanie
do druku:

Agata Broż – Referat Oświaty, Kultury i Sportu;
Maciej Kobiątka – Referat Organizacyjny i Promocji Miasta;

*Wykorzystanie materiałów zawartych w publikacji możliwe jest wyłącznie za zgodą **wydawcy** i podaniem jako źródła **wydawcy, tytułu publikacji, tytułu utworu, autora utworu.***

OR.II.055.1.2013

Wydanie I

Urząd Miejski w Lubaczowie
ul. Rynek 26, 37-600 Lubaczów

tel. 16.632.80.10
fax 16 632 11 91

poczta@um.lubaczow.pl
www.um.lubaczow.pl

Wstęp

21 czerwca 2013 r. z okazji Dni Lubaczowa nastąpiło uroczyste podsumowanie konkursu literackiego "Lubaczów - poetyckie impresje". Celem konkursu było utrwalenie wizerunku miasta rodzinnego w obrazie przetworzonym przez poetycką wyobraźnię autorów.

W odpowiedzi na zaproszenie Marii Magoń Burmistrza Miasta Lubaczowa wpłynęło 45 wierszy napisanych przez 21 autorów. W większości wiersze zostały nadesłane z Lubaczowa, także z Oleszyc, Lisich Jam, Dąbkowa, Młodowa, Woli Korybutowej, Kielc nawet z Belgradu.

Niektóre wiersze o Lubaczowie mają charakter sentymentalny. Pisane przez osoby dojrzałe, z bogatym bagażem przeżyć, są obrazem szczęśliwych lat dzieciństwa i dorastania w lubaczowskich szkołach. Wspominają rodziców, przyjaciół, katechetów i nauczycieli, którzy w postaci wiedzy i wzoru osobowego przekazali im wyprawę w daleki świat. Są również wiersze refleksyjne, wskazujące system wartości mieszkańców Lubaczowa oraz obrazy poetyckie chwalcące piękno krajobrazu i zadumy nad nieodwracalnością zmian zachodzących w ludziach i miejscach ukochanych. Wiersze napisane przez młodzież wskazują na ich wrażliwość i subtelność uczuć związanych z przywiązaniem do ulubionych klimatów miasta rodzinnego.

To dobry znak na linii czasu lubaczowskich artystów.

Anna Argasińska

SPIIS TREŚCI:

 Bosak Aleksandra	5
 Ciosmak Justyna	6
 Cudzoziemka	7
 Czubocha Oliwia.....	8
 Dorota Monika.....	9
 Furgała Michał.....	10
 Grzywna Barbara.....	11
 Hadel Marta.....	24
 Jaremko Kamil.....	25
 Jasik Daniel.....	26
 Karaś Celina.....	27
 Klatka Karolina.....	29
 Kornaga Józefa.....	30
 Łeska Małgorzata.....	31
 Melech Magdalena.....	32
 Mędroń Mateusz Michał.....	33
 Osiewicz Ewelina.....	35
 Otulak Sylwia.....	36
 Pelikan.....	37
 Sudoł Katarzyna.....	40
 Szynał Jakub.....	41
 Woszczak Jan.....	42
 Żelaznowska Justyna.....	43

Wiersz o Lubaczowie

Lubaczów jest moim miastem rodzinnym
nie zamieniłabym go na żadne inne.
Może tylko po to, by wyjechać dalej,
zwiedzić świat i rozwijać talent.

Miasto moje ukochane
niezbyt nowoczesne, ale zadbane,
jest tu wszystko to, co trzeba;
parki, market no i drzewa.
Kino, stadion, jarmark w lecie
A! I rynek w budowie przecie.
I choć pogoda jest u nas różna,
każdy śmieje się do próżna.

Do Lubaczowa Was zapraszam,
bo zwiedzania jest tu masa.
Każdy znajdzie coś dla siebie
i poczuje się jak w niebie.

Nasze miasto wyróżnione zostało,
Gdy od "Luba..." historycznym się stało.
W centrum śliczny ratusz stoi
bardzo piękny, oko koi.
Są zabytki do zwiedzania;
Muzeum, cerkiew,
Wielka konkatedra też stoi -
Mur przed wrogiem ją ochroni.

O każdej porze roku w Lubaczowie jest znakomicie.
Mogłabym w tym mieście spędzić całe życie.

Najpiękniejsze spośród miast

Najpiękniejsze spośród miast – Lubaczów.
Tu się urodziłam i wychowałam,
Wśród rzeki czystej – Lubaczówki,
Wśród lasów zielonych i łąk kwitnących,
Wśród drzew i krzewów pięknych każdą porą,
Wśród nieba błękitnego i chmur różnokształtnych.

Tu – właśnie w Lubaczowie,
Przeżywałam swoje wzloty i upadki,
Zarówno chwile złe, jak i te dobre.
Z tym miastem związane są miłe wspomnienia,
Które na zawsze pozostaną w mojej pamięci.

To miasto tradycji i historii długiej.
W nim muzeum słynące pamiątkami,
Cerkiew starodawna z dzwonnica
I wzgórze zamkowe z parkiem.

Lubaczów – najpiękniejsze spośród miast,
Kto je pozna – pokocha.

Cudzoziemka

Tęsknota

Przytul mnie słowem

Nakryj nagość mojego serca
zapachem pierwszego bzu

Zacałuj

Ukryj w jaskółczym gniazdku
naprawionym po burzy

Poprowadź

za horyzontem łąki
odnajdę

marzenia z Lubaczowa.

Dla nas chwilowo niedostępni
poza zasięgiem
oczu, rąk, domów i marzeń

oddzieleni kurtyną
utkaną z pogoni za wiatrem

na scenie
w świetlistej tęczy scenografii
lubaczowskiego cmentarza

grają melodram prawdy
bez pytań retorycznych

Jakie jest moje miasto?

Najbardziej lubię moje miasto z rana.
Ze snu się budzi ulica zaspana,
Liście wiatr zamiata
A słońce wędrówkę zaczyna,
Wspaniały nowy dzień się rozpoczyna.

Więc zrywam się z łóżka i pędzę po mleko,
Na osiedlu jest sklepik całkiem niedaleko.
Bułeczki chrupiące zjadam na śniadanie
I wychodzę z domu, zanim mama wstanie.

Mijam stare bloki świeżo malowane
I mały plac zabaw, boisko zadbane.
Do szkoły niedaleko, blisko do kościoła
I olbrzymich marketów wszędzie dookoła.

W rynku parę sklepików, ratusz pnie się do góry,
Park niedokończony, smutny Dom Kultury.
I choć wiosną na klombach stokrotka zakwita
Nikt tutaj wracać nie chce – to miasto emeryta.

Lecz się nie przejmujcie, dam wam dobrą radę,
W Cynamonce dają pyszną czekoladę.
Można do Skateparku pojechać rowerem,
Tam na pewno spotkasz ludzi z charakterem.
A dorośli knują wciąż bez kompromisu,
Jak w obecnej dobie mamy wyjść z kryzysu.
Zwalniają, likwidują, podliczają straty.
Wolę jednak Lubaczów z opowiadań taty.

Powrót do Lubaczowa

Miasto małe, nie wszystkim znane
Dla jednych nieciekawe, dla innych ukochane.
Jak ono wygląda? Nic nadzwyczajnego.
A jednak prawdziwym mieszkańcom niesie wiele dobrego.
Wspomnienie z dzieciństwa, sukcesy i porażki,
Wiele doświadczeń, wzloty i upadki.
Wszelkie smutki, czy chwile radości,
Wszystko to spędzone w naszej miejscowości.

I beztrudne czasy, tak pełne spokoju,
Dziecięcego uśmiechu, dobrego nastroju.
I pierwszy dzień w szkole, nowi znajomi,
Trzeba ciężko pracować – jesteśmy tego świadomi.

Czas minie i nim się obejrzymy
W mury nowej szkoły szybko wkroczymy.
Przywita nas ona z otwartymi ramionami,
Wiele nas nauczy, przekonamy się sami.

A gdy już przed ciężkim wyborem staniemy,
Aby się kształcić, wyjechać zechcemy.
I opuścimy miejsce rodzinne,
Zmieni się życie, wszystko będzie inne.

Czas bezustannie biegnie, a my zatęsknimy,
Czekając niecierpliwie, aż swój dom odwiedzimy.
Zapagniemy przypomnieć sobie wszystko od nowa,
Powrócić na zawsze do Lubaczowa.

Furgała Michał

* * *

Lubaczów miasto moje
tyle wspomnień z nim wiązę
tyle chwil przeżytych
tych szczęśliwych
tych smutnych.

Wiele się tu nauczyłem
tu dorastałem
tu znajomych znalazłem
tu niezwykle miejsca poznałem.

Kiedyś park taki zielony
dziś samotny stoi opuszczony
kiedyś łąki zielone
dzisiaj trawy obrosnięte
kiedyś ulice pełne ludzi
dziś autami zastawione
miasto z czasem się zmieniło
ale czy na lepsze?

W przyszłości zobaczę
i gdy dom swój opuszczę
powrócę tu
wspominać będę dawne czasy
przyjaciół rodzinę miejsca ulubione.

Lubaczów pozostanie na zawsze
w mojej pamięci.

Grzywna Barbara

Uwięzieni na fotografiach,
przyklejeni w albumie
uczycie nas historii
by was lepiej zrozumieć.
Bunt waszej młodości,
upór dojrzałych lat -
rozkwitły w naszym życiu,
wieńcząc kilka dat,
które jak oczka
w łańcuchu zdarzeń
mocne stanowią okowy.
Są chwałą waszych dążeń,
bo świat tworzymy nowy.
Ile jeszcze trudu potrzeba,
cierpliwości, rozumu;
by słów prawdy
i chleba
nie zabrakło nikomu? ...

Często przeżywam rozprawę nad Izabelą Łęcką
i inne lekcje polskiego pani Aliny Ciemięgi,
przyglądam się doświadczeniom z chemii
u pana Karola Kunza,
zdaję maturę z historii u prof. Zygmunta Kubraka,
trudzę się nad zadaniami z matematyki
u prof. Jana Misztala, itd., itp. ...
Te wspomnienia na jawie i we śnie
rozświetlają jesień życia.
Kocham swoją rodzinę, sąsiadów z Ostrowca,
Nauczycieli, koleżanki i kolegów.
Wszyscy będą w mojej wdzięcznej pamięci
dopóki nie dopadnie mnie
totalna skleroza -
czego nie daj Bóg!

Grzywna Barbara

Nie Lubaczów
Nawet nie Kielce
Ale to jednak Ostrowiec
Śni mi się po nocach
i marzy na jawie
Z gniazda rodzinnego
pozostała stodoła, szopa,
(...), itd.
obok nieistniejącego domu
Jedynie podwórko zostało -
choć w zmienionym kształcie,
pilnujące jednak wspomnień
dla nas, bytujących
w innej przestrzeni,
jak pies uwiązany,
który czasem zrywa się
z łańcucha rodzinnej historii
i czeka na odwiedzin

Czasem chcę zobaczyć z Kielc
rodzinny lubaczowski dom
stańc na mostku przed bramą
wejść na podwórze
postać
i zamyślić się ...
Popatrzeć z okna na strychu ...
Czy widać jeszcze pastwisko
i lisiejamski las,
a za nim drogę przez łąkę, rzekę, las
do dziadka z Młodowa
Nie ma okna na strychu
nie ma domu tamtego
nie ma już wielu z nas
Boże, jak szybko, za szybko płynie czas
Ale jest las i toczy się historia
i dzieje się życia cud!

Grzywna Barbara

Dzieciństwo na zawsze
pozostaje w nas
Młodość się zestarzała
ale pamiętam Twoje ręce mamó
Widzę
jak
robisz ciasto na makaron
wyrabiasz drożdżowe na chleb
pieczesz kruche z marmoladą
I jednocześnie uczysz mnie
poprawnego pisania wyrazów
kiedy mozolnie stawiam litery
na kartce położonej na taborecie,
który stawiałam obok Ciebie

Skoszę słowa
bo za dużo ich naplotłam
aż powstanie wiersz nagi
bez porównań i przenośni
prosty
jak uścisk dłoni
Serdeczny
jak ciepło w oczach
uśmiechnięty
jak wystrzeżone zęby
dobry
jak udobruchany
przytulony ramieniem
bezbronny
zraniony
życia wers

To, o czym piszę
wymyśla życie
Odporność życiową
zawdzięczam poezji
dość długo już
księdza Jana Twardowskiego
jego mrówkom, biedronkom
I wszystkim zadziwieniom
A kiedy życie zaboli
za dużo narzekam

Błogosławiona młodość

Błogosławione było niebo nad domem,
błogosławiona ziemia, na której stał.
Błogosławione pola i las,
pastwisko z majowymi kałużami,
kwitnące ogrody, jesienne błoto
i zasy śnieżne-
tęsknię ogromnie za wami.
Dziwów Rysakowej Jamy, które straszyły,
choć ich nie widziałam,
opowieści wojennych ojca i dziadka-
dziś od nowa bym słuchała.
Roszarnię, lochy pod wzgórzem
byłego grodu,
spichlerz z czasów Kazimierza,
most na rzece, kościół, kino -
często mijam po drodze do szkoły,
którą w tęsknych snach przemierzam.
Profesorko od polskiego wspaniała,
chemiku "gnębiący" testami,
pytający: jak żywiom? rusycysto,
matematyku cierpliwy,
księżę przyjacielu młodzieży,
niemko z ćwiczeniami i tylu innych-
tęsknię też za wami.
Młodości mojej
rozwinęliście skrzydła,
wypłynęłam na szerokie wody,
jakżebym zapomnieć was mogła?

Grzywna Barbara

Mam we krwi
Ziemie Lubaczowską
dzięki Rodzicom i Nauczycielom
Nie dają mi spać:
pamięć o ludziach,
trudne dzieje,
ważne wydarzenia,
/np. Millenium 1966/
wspomnienia z młodości ...
Dziś jestem wierzbą płaczącą
jedną z wielu, np. tą,
która rosła przed domem
p. Bojarskich na Ostrowcu.
Jestem wierna
marzeniom i fantazji
rozbudzanych przez
rodzinny dom i szkoły w Lubaczowie.
Iść i nie ustawać
w drodze
dopomóż mi Boże

Domu mój

O domu mój,
rodzinny domu mój...
fundamencie życia
zbudowanym przez dwa
bijące dla nas serca.
O domu mój,
Rodzinny domu mój...
Pierwsza wiedza
o świecie, Bogu,
wieczności,
o miłości, honorze
i o szlachetności.
O domu mój,
rodzinny domu mój...
szkoło trwania
w przemijaniu,
marzeń urealnienia.
Wspominanie Ciebie
koi cierpienie i żal,
rozprasza mroki bytowania.

Cóż Ci napisać Lubaczowie

Cóż Ci napisać Lubaczowie,
że z tarasu mego domu patrzę na Łysicę spowitą chmurami
i Żeromskiego ziemię, a tęsknię do Ciebie?
Naciskam więc enter na lata młodzińcze
i już jestem na Ostrowcu;
choć tutaj Puszcza Jodłowa melodiami serdecznymi mi szumi.
Wybaczcie: Święty Krzyżu,
Święta Katarzyno – gdzie źródło św. Franciszka
obmywa turystę strudzonego,
że chodząc szlakami Gór Świętokrzyskich,
myślami błędzę po podkarpackiej równinie.
W głowie zamieszanie, jak na międzynarodowym lotnisku:
jedne myśli startują, inne lądują -
raz jestem pod starym Bartkiem
to znów na podwórku rodzinnego domu
lub w skansenie w Tokarni, a potem w lubaczowskim spichlerzu
z czasów Kazimierza Wielkiego, gdzie często wracam w snach
i poprzez dym wydobywający się z kosiaka
widzę przy biurku ojca pracującego.
Chwilę stoję na moście i patrzę na leniwie płynącą rzekę,
idę dalej: do kościoła, do szkoły,
na cmentarz i w sercu liczę bliskich groby.
Tak dzień po dniu płynie, a ja o rodzinnych stronach marzę
żyjąc 30 lat w Żeromskiego krainie,
która u podnóża gór roztacza swą urodę.
Wystarczy wyjść na gołoborze lub na basztę w Chęcinach,
by zobaczyć krajobraz pasiasty, co z historii trudnej słynie.
Tu nad Wierną Rzeką ginęli partyzanci w Powstaniu Styczniowym,
a w 39 roku w lasach się kryli niosąc wolności zew!
Dziś wrzosa na ich mogiłach przypominają tamte dni,
a ja wędrując pasmem Łysych Gór nucę im cichą pieśń.
I tym z ziemi świętokrzyskiej i tym z lubaczowskich okopów,
co na życia stos dla nas rzucili swój los.
Niech szumią im drzewa i łąki umajone
pod polskim niebem rozrzucone.
A my przez życie idźmy z maksymą,
że piękna nasza ziemia cała i tym co ginęli oddajmy cześć.

Gdy myślę o Lubaczowie

Wypiekany przez Mamę chleb
jagody z Wielkiego Lasu
sos z kurek zwanych liszkami
soczysta zieleń wiosennych ogrodów
rzeńskie powietrze po burzy
to zapachy z przeszłości
które oszałamiają wciąż
i przywołują rodzinne strony.
Gdzie kościół i cerkiew
niezmiennie na wzgórzu królują
rynek zawsze w urodzie
gwarem wypełniony
w parku stara studnia
dostojnie stoi
okna z mojej klasy w Liceum
na drugim piętrze ...
Nikt mnie nie poznaje
nikt nie pozdrawia
Samotna w środku miasta
oczyma wyobraźni widzę
mój świat

Grzywna Barbara

Ojcowizna

Ojcowizna
to ojczyzna
lipowej drogi
skarbowego pola
wielkiego i lisiejamńskiego lasu
niedzielnej piłki siatkowej
chłopców z Ostrowca
kolędników chodzących w Szczepana
Fredka z Mazur
w noworocznej czapce za słomy
sypiącego zboże po domach na urodzaj
śpiewów pod krzyżem przerywanych
śmiechem durnej młodości
pani Zosi A.
częstującej nas papierosami
/my, to; ja, siostra Bogunia i Frania/
Mała Ojczyzna
to szkoła, która rozwijała
chęć poznawania
to więzi rodzinne, sąsiedzkie
i pamięć o cmentarzach
Boże, czy możesz zachować ją
od przemijania...

O Zygmuncie Kubraku - Dyrektorze Muzeum

Wojując słowami
o historii ludzi, miasta
zakorzenia wszystko
w pamięci pokoleń przyszłości
Jego dusza nauczyciela, społecznika
uporczywie Region wspiera
bo majątkiem jego wiedza
ubrana w lubaczowski krajobraz
Zawsze zasadniczy, konkretny
/takim go pamiętam z młodych lat/
wtłaczał wiedzę do głów
byśmy raczej Byli
niż chcieli tylko Mieć
Opisując dzieje lubaczowskiej ziemi
na swych ramionach
niesie historii krzyż
Skrupulatny, oddany
ludziom i miastu
przez duże L i duże M
zasłużył na pamięć i wdzięczność
Na dzisiaj
Jutro
W historii też
Pasjonat
Co utrwała dziedzictwo regionu
Jego
Moje
Nasze
Narodowe

Rodzinnemu miastu

Gdy dzień mam smutny i zmęczony
poddaję się wspomnieniom
i wracam w myślach w rodzinne strony
Przypominam sobie marzenia młodości
i dusza moja się zasmuca.
Wędrując po dawnych drogach
aż w kraj lat dziecinnych wraca.
Pozdrawiam ludzi z mojej ulicy,
pola, lasy i łąki,
profesorów ze szkoły
i wszystkie koleżanki.
Całe miasto wydaje się większe,
wszystko cudnie się uśmiecha.
Gdy tak do przeszłości tęsknię,
wielka to dla mnie pociecha.
Młodości wiara żywa
wskazuje mi piękno świata.
Gdy ból serce me rozrywa
z łez perłowy wieniec splatam.
I kładę go na mogiłach
pełna tęsknoty cichej i żałoby,
by wieńczyć bliskich groby.
Niestety, w przyszłość
życie się posuwa,
niech więc nad rodzinnym miastem
Bóg zawsze czuwa!

Wiersz dla Jerzyka Pluchy

(Nasienie) (Odczucie) otchłani Wieczności lub Kwant Stworzenia
– czyli Początek

Klejnot, łza: paciorki wspomnień -
przędą kruchy sznurek pereł
Gorzki kamień soli, gorejący diament:
nawlekane na nić życia,
między nimi retoryczne
- jak stawać się wolnym -
zawieszone pytanie.
Gdy już się staniesz,
czy znikniesz w otchłani?
I kiedyś odejdiesz,
aby nie w zamęt.
Zrodzisz się choćby na kamieniu
i będzie to drogi sprostowanie
by słowa: TAK i NIE
stały się prawdy skwitowaniem.
Perła srebrzystobiała – kropla nadziei,
cenny życia klejnot; nieskończoność
doskonała. Obejmie i pochłonie nas
Wieczność Otchłani
będąc życiodajnym
źródłem pustyni.

Wpadliśmy jak po wiatr

Zahuczały wodospady słów
Zawirowały nie tylko z fotografii obrazy
Zanosił się śmiechem chwile
znieczulając psychofizyczną rwę
Nie zdążyłam złowić szumu lasu
Nie spotkałam których jeszcze chciałabym
Boże jaki żal...
Przeminęło z wiatrem...lecz
powracać będą w snach lub na jawie
błyskami myśli i niestety
coraz krótszą wymianą zdań
smsami
Tych co odeszli wskrzesił ogień świec
urzekły słońcem rozświetlone chryzantemy
wrzosa
i chociaż na moment eksplodował dla nich
serca żar
Elektromagnetyczna w krwioobiegu burza
w ustach popiołu smak
w oczach piach – w duszy żal
Naprzód! naprzód!
Prędszej i prędszej za kwantem kwark...
Zatrzymać ten szalony pęd! By
zapłakać...zatęsknić...zadziwić...
zamyślić się...Może woła...czeka...
pragnie...potrzebuje jeszcze ktoś?
A potem dalej nic ciekawego życia pruć-
aż po wędrówki kres – dopóki nie przerwiesz jej
Boże...dzięki! że Miłosierdziem
wykreślasz lęk, Nadzieją żal
W potomnych cząstka Ciebie i nas
więc życie ma sens... trwa...
A nad nim wciąż hula historii wiatr!

Wspomnienia o ks. Jakubie Winiarzu

Na starym lubaczowskim cmentarzu
wśród innych skromny grób: tu leży
śp. ks. Jakub Winiarz – proboszcz,
nauczyciel, wychowawca, druha,
który (jak też ks. Hoppe, ks. Gwóźdź)
przyjacielem młodzieży zwać się mógł!
zawsze otwarty na przyszłość
w historii szukał korzeni
a Chrystus – "Światłość i Droga"
po ścieżkach życia go wiódł...
Nam też pomagał je prostować
Pamiętamy!
Zapalając Mu znicz
Kochał skrzywdzonych przez los
(np. tych w ochronce na ul. Kościuszki)
Zawsze młody duchem
nie ustawał w drodze
dodawał skrzydeł
zagrzewał do walki ... by być!
Niech mu się wiosna śni
Niech Matka Ziemia otula go
Niech św. Piotr otwiera mu do nieba drzwi
Niech przegoni z naszych serc wszelkie zło
Najpiękniejszym był dla niego miesiąc Maj
więc niech mu się wiosna śni
Boże wieczne szczęście mu daj
a będącym jeszcze w drodze
błogosław przyszłe dni

Pytania

Każdy z nas ma takie miejsce
To jedyne, wyjątkowe,
Mój Lubaczów - małe miasto
Czemu lubię, kto mi powie?

Wiele sklepów, rynek, dwa kościoły,
Co mnie tutaj trzyma?
Mglista jesień, mroźna zima,
Ciepłe lato, piękna wiosna?
Oj - odpowiedź nie jest prosta.

Moje serce
Wciąż porywa melodia
Dla mych uszu tak miła.
Już wiem
Co mnie tutaj ciągle trzyma -
Pełno wspomnień i marzenia.

Gdy w świat wyruszyć będzie trzeba,
Albo zacząć znów od nowa
To ja pragnę tylko jedno -
By me serce i ma pamięć,
Nie zapomniały Lubaczowa.

Wspomnienia

Moje miasto, stare miasto
Gdzie się życie w nim poczęło
Tu nauka zewsząd płynie
Niczym rzeka moja Luba...

Tu pamiątek wiele
Naszych przodków
I wspomnień zamierzchłych czasów
W których każdy coś odnajdzie,
Cząstkę siebie.

Kiedy burzy nam się dusza
Co tak pragnie w mocy swojej
Wyrwać się gdy znudzi świat powszedni
Lecz tradycja
Zawsze przy nas
Niczym głos serce co go słycharć
Pewnie stoi.

Tutaj życie w snach młodości
Biegnie niczym smak radości
Co ją każdy ceni
Bo jej ciągle nam za mało
Jakby światło promieni rozbłysk słońca
Budzi nas nadzieja nowa
Na zrozumienie tego co mamy.

Sny czasami pokazują
Wstęgę niebios siedmiobarwnych
I tak wspólna tęcza przeczuć
Co nad miastem zajaśnieje
Rozgoni mrok rzuci blask
Na przyszłość na marzenie...

Lubaczów

Ja się tutaj urodziłem,
choć o tym nie marzyłem.
Zabytków jest tu wiele
i piękne ich stare dzieje.

I legenda stara śpiewa
a nad rzeką szumią drzewa.
Luba czuwaj – wołał Książę -
Nie zapomnij nigdy o mnie!

Las na Niwkach – ptaków świergot,
stary spichlerz – dziś muzeum,
mały rynek w centrum miasta,
plac przy szkole, dom kultury
To są miejsca gdzie dorastam.

Konkatedra – święte miejsce,
przed obrazem Jan Kazimierz śluby składał.
I gimnazjum i liceum -
O tych dziejach, kiedyś będę opowiadał.

Burmistrz w spódnicy

Mój kochany Lubaczów.
Cudowne miasto, aż brak słów.
Oaza lasem pachnąca,
Mieniąca się w blasku słońca.

Burmistrza w spódnicy mamy.
Któż nie zna tej zacnej damy.
Tak, pani Maria bez dwóch zdań
Podejmuje wiele zadań.

Wystarczy spojrzeć na rynek.
Teraz to miasta rodzynek.
Przez dobre gospodarzenie,
Mamy centrum jak marzenie.

Jakże spacerować miło.
Wiele się wokół zmieniło.
Te chodniki równe, nowe
I osiedla kolorowe.

Cóż, mało kiedy się zdarza
Mieć prawego gospodarza,
Tak jak pani Maria nasza
To jest burmistrz pierwsza klasa.

Wiosna w Lubaczowie

Zielona, pachnąca wiosna.
Taka świeża i radosna.
Zagościła w Lubaczowie.
Każdy ma skowronki w głowie.

Zakwitły magnolie cudne.
Wieczory już nie są nudne.
Idę ulicą Kościuszki
I mijam cmentarz żydowski.

Tam rośnie stary, górski wiąz
I o przeszłości szumi wciąż.
Dźwiga macewę wrośniętą,
Ściska niczym księgę świętą.

On pamięta czasy wojny.
Dziś, kiedy czas już spokojny,
Ptak w koronie jego śpiewa.
Głośny trzel wszędzie rozbrzmiewa.

W Deja Vu też pachnie wiosną.
Zakochanym skrzydła rosną.
Są tam znani i nieznani,
Przy stoliku zaszeptani.

Wiosna w Lubaczowie gości.
Pogoniła dni szarości.
Niech na dłużej pozostanie.
Tego chcą lubaczowianie.

Kamienie

Słońce chowa się za ciemnym kręgiem
Niewidzące oczy poszukują piękna
W szarych chodnikach
Zepsutych latarniach
Obdrapanych murach kamienic
Które kiedyś ręką przodków kładzione
Dziś przez potomnych niszczą

Koło listowni widzę cień dymu
Płomienie liżą fasadę świątyni Dawida
Krzyk ludzi i płacz dzieci rozdzierający

Widzę ich z tyłu głowy
Zastygłych w kamieniu
Jedynie litery świadczą
Kim byli
Za bramą pośród chwastów spoczywają
Czekając na
Zapomnienie.

Moje Miasto-Lubaczów

Moje Miasto-Lubaczów, piękna roztoczańska kraino,
gdzie za horyzontem ziemia dotyka nieba,
gdzie z głębi lasu ptaków trele płyną
a wiatr od złotych zbóż niesie zapach chleba.

Lubaczów-Miasto niezwykłe,
niedoścignione przez wichry ani groźne burze.
Bo tu Pani Łaskawa pomna na swą złotą koronę
króluje i czuwa nam nami tam, wysoko w górze.

Muzeum kresów-skarbiec cennych pamiątek
zaprasza i zachęca, by cofnąć się w czasie
a generałowie: Kustroń i Dąbek
patrzą na nas z portretów pouczając, zda się.

Niebo nad moim Miastem
wystrojone w koronki z obłoków,
a wieczorem rozświetlają je gwiazdy,
by nikt nie zbłądził w mroku.

Tu w promieniach słońca, na wiosnę
na skwerach kwiaty rozkwitają
i ciesząc się tą porą radosną
swym zapachem motyle przyciągają.

Latem znad rzeki jakaś muzyka dochodzi-
to wesole świerszcze swe piosenki grają.
Na wieczorny spacer kto może wychodzi,
na „młyn” bo tam dziś żabki koncert dają.

Kto lubi sport-na mecz można się wybrać,
na stadion miejski, gdzie piłkarze grają.
A może ktoś woli do kina-
dziś jakiś nowy film puszczają.

A gdy przyjdzie jesień, drzewa toną w złocie,
Królewskiej purpurze, w odcieniach zieleni.
Spadają kasztany, są ich całe krocie
I mienia się brązem od słońca promieni.

Krajobraz zimowy w mym uroczym Mieście
wcale nie brzydszy od złota zbóż czy jesiennych kasztanów.
Wszędzie biały puch i okrzyk dzieci:
Będzie sanna, zabawa wśród śnieżek i bałwanów!

I jak tu nie kochać tych wszystkich pór roku?
Jak nie zachwycić się przyrody widokiem?
Nie ruszę się stąd ani kroku,
Kocham moje Miasto-przecież widać to gołym okiem.

Łeska Małgorzata

* * *

W naszym mieście Lubaczowie
wszyscy drapią się po głowie,
rozmyślają co to będzie,
gdy nowy rynek nam przybędzie.

Bliżej mamy stąd do Lwowa
niż do Krosna czy Rzeszowa.
Ukraina tuż za lasem,
można tam pojechać czasem.
Trudniej będzie już powrócić.
Trzeba się z celnymi kłócić.
Siedem godzin postać trzeba
bez picia i bez chleba.

Lubaczów ciepłe myśli budzi,
bo jest pełen dobrych ludzi.
My się tutaj dobrze znamy
i krzywdy nikomu zrobić nie damy!

Koniec będzie tego wiersza,
prawda była to najszczerza.
Trzeba to powiedzieć wreszcie
Musisz zakochać się w naszym mieście!

Melech Magdalena

* * *

Kiedy wgłębisz się w tajemnicę tego miejsca,
a wiesz dobrze, że sieć informacji jest naprawdę gęsta,
dostrzeżesz magię Lubaczowa
i myśl nadejdzie cię nowa -
nie ważne ile mieszkańców
spisano w rejestrach,
lub ile domów to miejsce stroi.
Nieistotny jest też dylemat -
miasto małe czy duże?
Ile rzek przez nie płynie?
Ważne z czego słynie!

Więc oddal się od tych bezdusznych liczb,
które znaczenia nie mają,
przecież one żadnej roli nie grają.
Nasz Lubaczów to tradycja,
historia i kultura,
wiara, która daje siłę,
mądrość obywateli,
bogate dzieje,
poświęcenie dla miasta,
nadzieja, która wciąż wzrasta.

Kiedy byłem małym chłopcem

Kiedy byłem małym chłopcem lubiłem
Zbierać w parku kasztany
Latem śmialiśmy się gdy nie było
Czystej ławki i jedliśmy lody na stojąco
Teraz park mojego dzieciństwa
Zamieniają w betonowy rynek.
Kiedy byłem małym chłopcem lubiłem
Bawić się w chowanego
Na wzgórzu zamkowym
Spacerowałem po alejkach szeleszczących liści
Teraz wzgórze jest zamknięte
grubymi łańcuchami z dużą kłódką.
Kiedy byłem małym chłopcem lubiłem
Chodzić nad Lubaczówkę
Z kolegami skakaliśmy do rzeki
Z wierzby, która pochyliła się nad wodą
Teraz brzegi rzeki mojego dzieciństwa
Porastają trawy.
Kiedy byłem małym chłopcem lubiłem
Chodzić po małym bazarku
Gdzie rozbrzmiewały głosy
Kupujących i sprzedających
A najczęściej było to miejsce spotkań
Ludzi z miasteczka i pobliskich wiosek
Teraz bazarek mojego dzieciństwa
Przenoszą daleko od centrum.
Kiedy byłem małym chłopcem lubiłem
chodzić na dworzec
I patrzeć jak z wielkiej lokomotywy
Na stacji bucha para
A tłum ludzi wylewa się
z wagonów na peron
Teraz z rzadka przemknie szynobus
I nie ma nawet komu
pomachać ręką na pożegnanie
Kiedy byłem małym chłopcem...
i teraz
Dwa światy
a wszystko w tym samym miejscu
W Lubaczowie, w moim miasteczku.

Widok na Lubaczów

Odwiędziłem w szpitalu dziadka
Z okien jego sali rozciąga się
Widok na mój Lubaczów
Tuż obok są jeszcze
Drewniane domy
To stare miasto "za drągami"
Szary budynek stacji kolejowej
I pusty peron
Dziadek mówi, że nie zawsze tak było
Gdy On dojeżdżał do pracy
Trudno było wysiąść z pociągu
Bo tylu było wsiadających
Dalej widać bloki na Słowackiego
To "Tartaczna" powiedział dziadek
Za tartakiem były pola
latem łąny zbóż
Teraz trawy i chwasty po pas
W końcu dwa światy
Piękny budynek Caritasu
I szarość "zamek"
Dla dziadka to ciągle koszary
Gdy patrzę nieco w prawo
Widzę wieżę kościoła
Z którego na nas wszystkich
Spogląda Matka Łaskawa
U stóp której modlił się
Nasz Jan Paweł II
Błogosławiony Ojciec
Wstawiaj się za nami
I za moim dziadkiem
Bo jeszcze tak niewiele
Wiem o starym Lubaczowie

LUBACZÓW

Wtedy zapadał zmierzch.
Stałam nad brzegiem Lubaczówki w Lubaczowie.
Gdzieś w tle był Ratusz i Muzeum Kresów.
Przedemną płynęły papierowe łódki dziecięcych marzeń.
Na chwilę przymknęłam oczy, topiąc się w ciszy.

Ten moment, chłód powietrza czy intensywność
pomarańczowego koloru nieba, dziś pamiętam.
Noszę w sobie takie miejsca czy stany. Nie wiem czemu.
Jeśli to jest mój protest przeciwko zapomnieniu,
może śmieszny i dziwny się wydawać.

Moje miasto

Chcę tu ciągle powracać
moja mała mieścino.
Tęsknię za Tobą i myślę,
gdziekolwiek przebywam.

Od dziecięcych lat dostrzegam twe uroki.
To właśnie tutaj czuję radość i spokój,
niezwykłą woń kwiatów
i cudowny śpiew ptaków.

Tu noc późną godziną
okrywa się gwieździsta pierzyną.

W Lubaczowie nawet wiatr cieplej wieje
I słońce mocniej przygrzewa
swym jasnym promieniem.

Tu ludzie milej na siebie patrzą...
To jest właśnie miasto moje.

W promieniach

Przybył do nas, Profesor z Krakowa,
Wielki Człowiek, rodem ze Lwowa,
Miasto nasze ukochał jak swoje,
Prokatedry otworzył podwoje.

Gdyby i tego było nam za mało,
Ogłosił Wieść w samo Boże Ciało,
Ogłosił wszystkim z wielkiej miłości,
O niepojętej Bożej Opatrzności.

Ubogimi środkami, z mocą Ducha
Niechaj wierny Lud posłucha -
Za rok, Wielki Gość przybędzie
Wśród nas wszystkich tu usiądzie.

Z oczu wszystkich łzy płynęły,
Ty się pytasz skąd się wzięły?
Nasz Lubaczów przecież mały
A do jakiej wzrasta chwałę.

Jutro już się miasto budzi,
Coraz więcej chętnych ludzi,
Niosą radość, szczęście niosą
Ożywiani ranną rosą.

Pracą nasze miasto rośło
Nawet zima była wiosną,
Maj otworzył w pełni drzwi
Tak to Prawda - to nie sny.

Piękne domy i ulice -
Mocniej słyszeć serca bicie,
Próby orkiestr, chórów próby,
Coraz bliżej do dnia chlubny.

Czerwca dzień, tak drugi, trzeci
Rzesze ludzi, młodzież, dzieci -
I ten Głos i uśmiech Ojca -
Pozostaną nam do końca.
Tak wśród burz i ciemnych chmur
Ale wciąż w promieniach słońca.

We mgle

"Ogórek" mknął wyboistą drogą,
Mgła tak gęsta jak śmietana
Naszej mleczarni, którą właśnie mijam,
Chcę mojej "Pogoni" na blat wejść,
Trafiam w mur, mgła i tylko mgła.

Rzeka, pełna mgły, nie ma młyna,
Wysiadać proszę, otwarłem drzwi,
Wysiadłem, i nie wiem dokąd iść,
Moje myśli i zamiary też są mgliste,
Zaczekam, aż mgła opadnie.

Już widzę więcej, idę przed siebie,
Mijam dzieci, prowadzone
Do przedszkola schodkami w górę.
Poczułem znajomy zapach,
Benzynowej stacji przy parku.

W drewnianej budce, u starszej pani
Kajzerki kupiłem trzy i lemoniadę,
Wstąpiłem gdzie wszyscy wstępowali,
Zmówiłem pacierz, spojrzałem w twarz
Naszej Lubaczowskiej Pani i pani Aliny.
I z wielką rzeszą młodych udałem się do naszej "Budy"!

Pelikan

Nasz skarb

Tronująca wśród obłoków
W tęczowej aureoli,
Matko, która nas kochasz
Służebnico Bożej Woli.
Łaskawe oczy na nas zwróć
W łaskawych dłoniach utul mnie
Wierny Lubaczów radosną pieśń
Całym swym sercem wyśpiewać chce.
Najłaskawsza Pani nasza
Z Papieżem zawierzenia
Matko, która nas kochasz
Przyjmij dzieci Twych pragnienia.
Nadziei przywróć nam czas,
Miłością dłonie nam zwiąż
Mądrości wyproś blask
Aby nas nie zwiódł kłamstwa wąż!

Obok mnie

Szeroko płynie staw,
daleko szumi las
pośrodku miasto moje
Lubaczów się zowie,
z tradycją, kulturą w zapisie.

Nie ma tu morza,
nie ma tu gór,
równiny ciągną się wzdłuż.
Nowe budynki,
piękne kościoły
wznoszą się dumnie.

Lubaczów to nie tylko
budynki i sklepy.
Każdy człowiek,
który tu mieszka,
jest jego częścią
i kocha to miasto.

* * *

Wolno i sennie płyną,
po jasnym niebie błękitu,
niebiesko – białe chmurki,
z połyskiem aksamitu.

Lubaczów się zasrebrzył,
pod słońca złotym blaskiem,
jaskółka śmigła czarna,
ponad łąk zielonych łanem.

Nasze miasto się zieleni,
zboże w polu dojrzewa,
w oddali słychać śpiew ptaków,
wokół domów szumią drzewa.

Z zaproszeniem

Wiele jest miast na świecie,
Lecz takiego jak Lubaczów
Nigdzie państwo nie znajdziecie!

Tu tradycje dawnych ksiąząt
Znaczą prastare zamku ruiny.
W każdym miejscu, pośród ludzi
Duch miasteczka dźwięki budzi
Polskie, ruskie i żydowskie,
A pod miastem, nawet coście
Nie widzieli tego pewnie,
Niemców słyhać piosnki w drewnie
Zawieszone pośród osad: Reichau, Bargau, Felsendorf.
Nucą dawne dzieje kresów, zapomnianych ludzi z werwą,
Szklarzy, kupców i kowali – tych co w mieście w poniedziałek
Targ pośrodku urządzali.
Dziś tam obok ratusz dumnie się wznosi,
Ławki proszą – żeby usiąść.
Miejski gwar wieści nosi
O codziennych serdecznościach,
O pomocy, życzliwości, gościnności i radości.
Powitają tu każdego, z dala, z bliska, lub innego
Końca świata
Dobrym jadłem, dobrym słowem.
A na koniec, co się zowie – pożegnaniem
Dadzą radę, aby wracać,
Kiedy tylko czas nastanie.
Na rowery, na spacerory kolorowe przy niedzieli,
Ale też przy każdym piątku,
Kiedy wszyscy z nas w zakątku
Własnych myśli szukać zwykli...
Ja do miasta tego proszę,
Stąd pochodzę i tu noszę swoich spraw
Codziennych plecak,
Młody jeszcze, lecz pojemny, a w nim świat
Mój wspomnień pełny -
Opowieści o zaklętym duchu miasta,
Co latami ciągle wzrasta
By zespolić mnie ze sobą,
Abym mógł tu chociaż nogą jedną zostać...
Gdy wyborów mych życiowych
Czas nastanie.

W moim śnie

W moim śnie idę ulicami
Malowanymi pastelami
Siadam na ławeczce
Słucham śpiewu ptaków
I szumu rzeki
Milczeniem chwałę otoczenie
W moim śnie oddycham zielenią
Wdycham historię lubaczowskich drzew
Dotykam sercem
Ogarniam fantazją
Ten obraz
Pędzłem czasu malowany
W moim śnie chłonę muzykę
Przędzą delikatnych nut osnutą
I budzę się
Z uśmiechem na ustach
Bo wiem, że mój sen
W realne kształty zmienia się.



LUBACZÓW
GŁĘBIOŃ KLIMATY

© Urząd Miejski w Lubaczowie 2013
www.um.lubaczow.pl